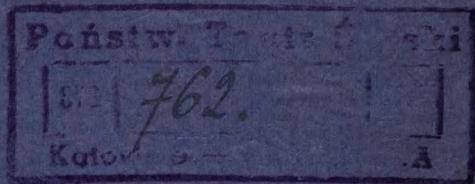
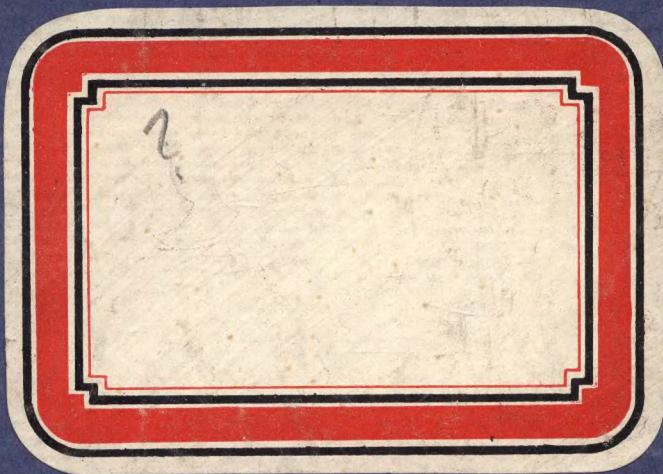
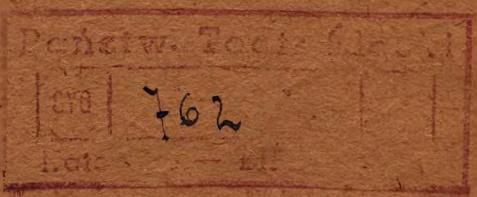


762







811.3362

N^o 762

~~N^o 36.~~



„Tylko jedna dusza.”

Dramat w pięciu aktach.

przez
Wilhelma Wolfsohna
z repertuaru teatru Dresdenskiego.

- D.G. -





○ 30-6 y:

- Generatorka.
 - Hrabina Rajerw, jej siostra.
 - Mary, córka Hrabiny
 - Helena, wychowankini wdowu Hrabiny.
 - Księże Michał.
 - Alexander Wolniński
 - Kawuromy Pradca Bielski
 - Major Milutyn
 - Staszkowski Szwietnicki Murkow
 - Prokurator Lwów
 - Agata, jego żona.
 - Córki Prokuratorstwa.
 - Anatol, kuzyn ks. Michała, przyjaciel Aleksandra
 - Adjutant Rumini.
 - Lydia, później jego matronka
 - Melania
 - Hadyra } jej przyjaciółki.
 - Dobryński, pułkownik / fandarmeryj.
- Majstna szlachta
i sąsiedzi.

- Naszym, stary ogrodnik
 — Fiodor, młody wieśniak } W dobrach ks. Michała
 — Paraszka, jego narzeczona }
 — Fiodor,
 — Gracjuszko,
 — Piotr,
 — Aleksa } Muryczanici Kościoła.
 — Iwan, stwierż Kościoła.
 — Stefan, wójt } Chłopi i dobra Aleksandra.
 — Kuzina
 — Artur
 — Paweł, stwierż Aleksandra
 — Takoś, stwierż Krabiny
 — Mikołaj, stwierż Anatola.
 Oficer zarządu gendarmerii.
 Panowie, żandarmy, studzy, chłopi i chłopie.

Pierwsze dzieje się w pierwszym aktie w Petersburgu, gdzie w domu Krabiny, w 29° i na poczatku 30° w dobrach Alexandra, później w dobrach ks. Michała, a w końcu piątego, w więzieniu gubernatorskim Miasta.

Akt I^{na}

Położ elegancki. W głębi dwoje środkowych drzwi otwarte, a po nich i dwoje pobocznych. Przez drzwi środkowe widać ogrod, przez poboczne na prawej stronie rosnące sycawy, blonie i pokoje. Z lewej strony na przedzie stoi duży stolik z lampionem. Pajak u sufitu zawieszony wokół rąk żagodne, czerwone przykrycie, różowe śniadło.

Scena I^{na}

Musimy słuchać pokoju na fortepianie z żywością odgrywanego taniec. Przez środkowe drzwi po prawej stronie wchodzi kilka par starannie ustrojonych mężczyzn i dams - i ci wychodzą przez po boczné drzwi po prawej stronie. Później nicco okazuje się na stronie przeciwnej:

Adjutant, oglądający się na stolik,

Obracając cały ogród. Gdzie mogła się skryć?... Dotąd grata jeszcze, niespuszczając jej z oka - a wokamgnienie usiłka. Takiebym ją był rad ustać z rąk. Co na milutki pokoik, jaki ci chuj, jakby umysłnie poruszony do serdecznego. Sete a tête / spogląda w zwierciadło./ Oho!

2.

Zwierciadło procy temu. Orazyc mi zblizę,
jacego się śmiastra. - A to pan Alexander Wo-
linski! Procy tak radzimy, jakby snuł
wgłowie śniat przebrania jasnowady, które,
mi podesiątki gǳieś za Oceanem. Mam też
mu rejsić po drogi? Ciekawa też moja, czym ni-
siąż uda naprawiać rozmowę z tem odłudkiem,
który rosyjskich zbywa milczeniem / brucia-
się niedbałe na sofę, nigdy bić 8^{me} godziny:/

Scena 2^a

Adjutant. Alexander / sprawy
dawniejszych średnich sprawozdany Adjutanta staje-
wahając się /

Adjutant / wracając się do niego /
Proszę mnie. Nie będę przekradać, jeśli pan
sobie tego nicyrysza.

Alexander.

Mnie nigdy nie przekradza.

Adjutant.

Tem przyjemniej, że się w jednej myśl spo-
tykamy.

Alexander.

W jakiej myśli?

Adjutant.

Wszukania tego ciekiego zakątka. Niemniej w całym domu sposobniejszego ustronia do wytchnienia po mrożącym wieczorze.

Alexander.

Nie pojmuje historie, aby mogło być tak mroźnego...

Adjutant.

A' preciez, preciez... w lasinie Pan byles' przed wszystkimi ciągle obleganym. Łatywie, coś nie udalo mi się zblinyć ku niemu.

Alexander.

Ubaczam bardzo, jeśli Pan małes' mi co do powiedzenia...

Adjutant. /ponostając/

Preciownie ja słucham pragnatem. Soby tra Oceanem, życie tak ofite w rozmaito przygód i doświadczenia nastręcza obszerną kresę do rozmowy.

Alexander.

Raczej do rozmyslarza.

Adjutant.

4.

Także Pan jesteś strażnym w stowarzach? Natoż się
wzajemny halaż i sądra, iż to stolica taś para
zatruta.

Alexander?

Mnie?

Adjutant.

Nórmig, iż Pan ramy slask znowu nas opu-
sici.

Alexander?

Dobra, które obejmuję, koniecznie
bytu mego wymagają.

Adjutant.

Te piękne dobra, które Pan po swistej fa-
męci Wuju odniedzieliłeś? Tam wiec ramy-
slask Pan przepędzić lato?

Alexander?

Cato nawet życie.

Adjutant.

Ctoto nie? Fałsze, wielkie postanowienie po
tak dalekich podrózach. Bardzo pocieszała-
ce dla licznego sąsiedztwa, do którego i ja
współcz będe miał paszczyst maleńco. Twarzmy,
że moim jeneratorem do waszego gubernielskiego

go ryc

5.

miasta, który po swistej pamięci Wiju pańskim
zamie gubernatorem mianowanym został.

Alexander frontargowany

Byt tak?

Adjutant

Alwianem jednak, ić lepiej teraz uwybiś, gdy
zamiat rozmowy. Pana raczej z jego myślą
niestanisz. Współsto to sobie w dobrej pań-
skich powstaję. Przedsiewam się, iż same się
częsciej robaczęmy. Klania się, i odchodzi sprawnie,
rado ogrodu do siebie! Tam nigdyta biała syl-
wietka! A... to ona! szybko odchodzi świdrowe-
ni dwiema malenkami

Scena 3.

Alexander sam

~~Co za widoki! Lice me szukały too!.. Takie syg-~~
~~dorsto się uśmiechał, jak gdyby wiedział, ić~~
~~wysparenia jego brzmiały niby grotią. Przerwa-~~
~~na minie to rzucić się. Ale poniemieckie~~
~~wisej, niż przagnął, mówił, ić się w jednej my-~~
~~si i spotykały? Tego wrótki ją i mrosto obo-~~
~~sto się drząły i moim spotykały. i na czym~~

6.

twarzy! Któż jest ta osobliwsza dziewczyna?
Cieśn ona tu jest? Narzucono ją wyczekiwani-
ka. Biedne te stwierdzenia, których u nas to
narwiło dają, ale do nich niepodobne! Tonic
jest niesmiałość ani potura, która ma jej
spokojaniem i poważnością się przebiją.
To obrzeczenie, a potem ona nosi swoje strojenie
w tym domu, jakże się nosi broniąc wielkie-
go losu. Ma ona dziewczynie piękno spiewać!
Pytalem oto generałowej odpowiedziała mi,
że dzisiaj są taniec, i że ona musi przygrywać...
Przygrywać?.. i - musi!?

Scena 4^{ta}

Alexander, Melania, Nadyna, Lydia.

Melania. [na pięt na scenę]
Chère Lydia! Tu będeś my same! Ten pokój
jakoś rodzący braciach tamtego.

Nadyna [na scenę]
Poza symetrią!

Melania, Lydia, Nadyna [z manych
innych drani spostrzegają Aleksandra]

Ah! przebacz Pan. mi uwazalyśmy! 7.
Alexander.

że Panie nie będącie same.

Melaria.

że Pan i jacyś sobie nim rostać.

Alexander.

Bylem nim już dojść dugo. I uszczęście wyrażać, aby Paniom zrobił miejsce / Melania się i odchodzi na lewo /

Scena 5^{ta}.

Melaria, Lydia, Hadyra.

Melaria

co powiecie na to?

Lydia.

że kobiety sposobność rabarberów się nadamam.

Hadyra.

Wtaki sposób się następuje —

Lydia.

A z niej nie korzysta —

Melaria.

Oczywiście korzystać nie chce.

Hadyra

8.
że jest mader niezgrabnym...

Lydia.

Nadarujesz mato mo wzgledow?

Hedyra.

Spomino ukladnej gracznosci...

Lydia.

~~Naderbardzo nam ublica.~~

Melanii.

Ha! ha, ha... Niechciatyscie mi wiernyc'...
To istny syn puszczy. Niema oszu dla
dam!

Hedyra.

Ale ma je dla domowej myzykantki.

Lydia

Dla tej... Takie to ja, narywacie... Aha dla
tej sieroty wychowawski

Melanii.

Sieroty?.. Ha! ha, ha.. niezawodnie, kto ma
przeciego zarodku rodziców, jest jeszcze
rzadziej szym od sieroty.

Lydia.

Ouelle horrora 'czy mowiąc o mych
wanicy flabiny?'

Hadyra.

Któż dla saloru wykonalą —

Lydia.

Ateraz z radością jaś poddankę, jaś niewolnicę traktuje.

Melania.

Tak niewolnicz! Ha'ha'ha'! Przyliźnia nie jest? W jakimże świecie żyjecie, dzieci o niej nie słyszały? Mon Dieu, quelle naïveté!

Hadyra.

Ty zawsze jesteś chodzącą, chroniącą scandaleuse.

Melania.

Gdy istotnie nie wiecie, z kądem ona jest?.. Fałszywa Kiszia Michala; który, po kiedy mu stałyty lata, był oczywiście krabiny i wszystko by dla niej był uzywali.

Hadyra.

Gdy jeszcze była starszą panną..

Melania.

Onie, gdy już była podstarątą młodą panią. Nitedy to chorując na cystanicę driet Rouffa, poruszała driną, filantropią, i chciała wszy,

10.
stro rozychowywac; a wykrywony u Ksiazca Ni-
chata gladka czarnobrązowa, uprosila ja dla
siebie.

Nadyna.

Aby to „*fant de campagne*” namieric na
„*enfant de compagnie*”

Melanii.

Dajie juž potkij z twoimi kalamburami.
Ta oktopiantka jakaś widniak... .

Sydia.

Mówiąc, że cała biblioteka mieści się w jej
głowie

Nadyna.

A co najlepsze, że wyborne przypomnianie
do tańców.

Melanii.

A śpiewać ma jeszcze lepiej.

Sydia.

Ale quelle horreur, mieści ja w naszym
towarzystwie. Wszyscy Oficerowie nadstwa,
ktuja jej.

Melanii.

Bo jest dosyć przyjaznej.

Nadyna.

Je pisknniejsza od pannej domu, to niekawo, dnie.

Sydia.

Dla tego to królowa balu tak jest rozzrojona.

Melaria.

Hrabianka Mary? Wijnam wasz szacunek, gdybym miata tyle prrosić dla moich urodzin, rozbudzić się nie mogąc.

Sydia.

Cóż ona miata do przeszczenia?

Melaria.

Przygotywać się, jak trostkiwa mama cię, gle stawia ją na kartę, i ciągle przechrysuje.

Nadyna.

Z kim nie? To?

Sydia.

Precież nie z adjutantem?

Melaria.

A juście! To dawny przyjaciel domu. Ale uspokój się, twój adjutant peronie cię nie minie. Także z panem Aleksandrem Wołinskimi. —

12.

Nadyra.

Nie dziw, on właśnie 2000 niezadowolonych dusz odciechały. — Wszystko się wiec kierie, mu garnie.

Lydia.

Kiedy mi go przedstawiono, nie miałam nawet sposobności zapytać się, co nie zapomnięłam się na nim wielkim poecie Puszkinem

Melania

Prównym jemu zagorzalcem?

Lydia.

Bo za świnieństwa Puszkina zagorzalcem!

Melania.

Ten twój Aleksander jest nim niezwodnie. Przebąkuj, żeż, że nadto jest farszakorem. Wszyscy szacdzięgnali się skutkami swoich, iż swoje dobra nad obcinięte.

Nadyra.

Czy Książę Michał takiż jego sąsiadem?

Melania.

A jutro! Taka góra lat dwudziestu.

Lydia.

Musi być przecież bardzo zajmującej... On ma coś takiego w sobie... coś takiego, powia, dam ci, a la Byron

Melania.

Czyli nie utyka takie? Wszystkie nasze raj-
mujące pięknościami utykają. Wszyscy są
Baironami

Nadyra.

Piątracie, otoż i hrabina się publiczna.

Lydia.

Je siostra.

Melania

Jz córka.

Nadyra.

"Savez qui peut! Wntrznyjny do ogrodu, lepiej
zabawić się tam zimnej fazy, jaka wystanie
się na ich niesymetrycznym dystansie. Na
Boga, Mes Dames uchodziemy." Wszystkie odchodzą
w środkowemi drzwiami z lewej strony:

Scena 6^{da}.

Generałowa, Hrabina, Mary, z grawnych
środkowych drzwi:

14.

Mary.

Proszę Cię my już rozmawiać po kroju Marnau, a Heleny nigdzie nie widać

Hrabina.

Ari w ogrodzie?

Mary.

Tam jej nikt ze stórbą nie naprawia. -

Generatowa.

Dosyć zde, iż jej tam trzeba było szukać.

Hrabina.

Nie wiem, co począć. Tuż o 10 minut przednia, gęsta sis paura. Cierpi na taki symetria balu.

Generatowa.

Wie tyżko balu Hrabino? Tak musi wyjść rozmysto na jaw! - Porządek swoego domu wymaga, aby obie ta chłopianka nie porwaliata . . .

Hrabina.

By zapomniata, gdzie jej właściwe miejsce? ..

Generatowa.

Tyż Hrabino niestety, o tem najpierw ją zapomniata. Jej właściwe miejsce było dawd

miedzy dwiema dworami, Krócia Michala, a „
nie” swoim salonie, i nie progi fortepianie
ustrojone w girlandy i koronki.

Krabina.

Ah, siostra, nie umiem ci na to odpowiedzieć.
Czuję na każdym dniem bardziej słusarność
twoich pomyśleń. Jeżeli to rosyjsko, co czymie,
my przez miłość ludzkosci...

Generalowa.

Ah! dajcie ^{mi} pokój z twoją miłośćią ludzkoscią
Exce wyrany, których stuchaj nie lubisz. Po-
wiedz raczej, słabość nerwoów, której cis fras-
cuscie książe rabartry. Gdybyś była tak
wrażliwa na moją głoszą, jak ja, a przystęp-
miała tużem drieći...

Krabina.

Ah, ma socur! Dajcie mi pokój z twoim
tużem drieći.

Generalowa.

Adrona krew rosyjska powiadam Ci, której sis-
te romantyczne marionki nie uchwycią. - Tak
moim dla podobnych drieći istot ranić doby-
wać wszelkie obowiązki domu i godności

16.

swojej

Hrabina

Ma socer" nastanów się rocznej obecności
fiszkiem robiąc uje na córce... Mary, odejdź
do salonu i przygrzywaj w następującym
tarcu, aby towarzystwo dalszem oczekiwaniu
niem się nie nudziło.

Mary

Tak mama robiła! Wiatr muszą robić
robić to, węgo Helena nie musi. Pochodzisz

Scena 7^{ma}

Hrabina, Generatorowa.

Generatorowa.

Dobre dnięcie... faktami jej riał, Bóże nie cau,
ta matka, coja jeszcze nie widziała, jak ta
niewdzienna chłopianka wszędzie córce
twojej stoi na kawadzie?... Od momentu tej
pamięci Hrabiego swój dom stał się abioro,
wiskiem naszej intonacji. Bóże ptego skorzy
stała Mary?... Bysie nie uwierzała, że ta Hela,
na całą umięś mogłaby oczarować Mary
coś podobnego uawnić nigdy nie potrafi

i nie porozumia tego czynie i chociaby nawet mogła, nawet zaledwie mogła, nie wykonałyby tego.

Hrabina.

Siostro, jakie głęboko rania serce moje!

Generatowa.

Uau
Doch masz u siebie wieksze towarzystwo, pro-
mocie ~~której~~ kanci ci się koniecznie popisząc
~~szpoja Helionę. Wtakim~~ BIBLIOTEKA TEATRALNA
wisiem Twoja Mary ~~WŁASNOŚĆ GMINY M. LWOWA~~
Uenoszą się poważnie nad ~~Heliony charze,~~
jadącym głosem, jej spiewu ochakując ~~uniesieniu,~~
pliwoską... Et jaka dris na przytad...

Hrabina.

Dris spiewać nie będzie.

Generatowa.

Własne zatier się już ubiegano... proszono...
nawet sam pan Aleksander Molistski

Hrabina / w największym

uniesieniu! Nie... nie... ona nie będzie...

Generatowa.

A ten Adjutant?... Przy jej grze stał jak wry-
ty, powrócił z takim rajuściem noty, jakby

18.

do czego innego wele nie był usposobionym. Przy, tem pochłaniał ją wzrokiem - sceptal greczn, iż, iż swarz tej dziewczynki ciągły mieniąca się porusza.

Hrabina.

Siostra! Zachodzę w głosz. Radź, dniałaj jak uniesz i moiesz.

Generatowa.

Ładniak moje, iżem na twoje prośby zechalec. Jużem cis wyczekuta. Przed tygodniem pi, salam Książiciu, co sis dnieje. - Doniosłam mu, co za dniwo wychowataś, i czy niesiechid, by objić dalszą edukacjy. Proponowałam, aby odebrał swój kleszniczk, i osadził tam, gdzie mu właściwe prawnaterij miejcie. Nie wątpis, iż a chęciż na to przystanie.

Hrabina.

Tak to siostra?.. co na myśl? Tabyż miala...
... Nie, nie, to nie podoba!

Generatowa.

Brycisz nowe troja miłość ludzkosci nafra, da. Istotnie probladłas - gotowaś do dacie sparsów. Nierousadna! Wroimy do salonu,

a ja popatrzę, gdzie jest Helena. /odchodzi/

Scena 8.^{ma}

Helena / wyprowadzając rogo / Adjutant

Helena.

Ari kroku dalej 'moj panie.'

Adjutant.

I ja torz same mówiąc, ari kroku moja pistola
Sylfido - poki nie ostrzyżram odporcieciu.

Helena.

Gregor! pan chcesz doniedzielić się odemnie?

Adjutant.

Bardzo wiele. Ciemu Pani rozniknęła się do
rygrodu. Ciemu mnie unikała, ciemu mnie
stukać nie chciała, ciemu....

Helena.

Teraz pytanie do mnie natych. Ciemu mnie
pan sugerasz, ~~ustawiać~~ ustawiać nie przesiladu,
jesz, ciemu mi ublijasz, ~~wobla~~....

Adjutant.

Wcale kapitulować nie myśl. W rąpytaniach pa-
ni mnie nie przeszigniesz. Ciemu te raczki
tak lubo do catorwania, ciemu te paluszki tak

9.D.

piskniczka przygrywająca, czemu te oszka patrząc
tak zachwycająco?..

Helena.

Miles pan - proszę..

Adjutant.

Hie, nie kamilkow. Muszę koniecznie dobrać,
kai' się odpowiedzi.

Helena

Dobrze wiec. Będzieś ja pan mial. ~~Będzieś~~ dla Twojego
wieska. Tam do ogrodu? ~~Przed domem~~ przed pa-
nem?.. Abym odetchniąć mogła po obra-
niających mnie pochlebstwach, po tylu nie-
godzinnych powątasiach. ~~Przed domem~~ para
stuchac' nie chce? Bonjuż na wiele stysząc,
ta i na Boga, więcej stuchac' nie myśl, ~~do ro-~~
przećinanych rurach wrotamcale kowarystwo,
niech świdnickiem będzie, jak pan berzelnic
anieważasz biedną dziewczynę, która mu
nadnego powodu do tego nie dala, chyba ten
jeden, nie jest sierota, ~~nie ma~~ ^{rodziców} matki,
którejby sisza nie ujzo' mogli.

Adjutant.

Także to całe, a przecież berzelnicie! Helena

Odkądż Adjutant następuje jej drugi Footari Pa-
ni. Nie puszone, pójmi się ~~wysiąłkami~~ do,
więc. Oto Pan do nikogo nie należysz, jest
to mały błąd, a którego ja wymieszam
sie. Tyle powątpości musisz mi pani dorzu-
sie. Należysz do Księcia Michała.

Helena.

O Nieba!

Adjutant.

Wiemże pani teraz?... Księcie Michał rządzić nie może
 w najścisłej powiązani. Księcie Michał lubi
 uzywać co dla swoich przyjaciół. Aniś Helena,
 cui nabohu tą tragiczną tkliwością. cherja
usiciak!

Helena.

Proszę odesznieć. 'Proszę.'

Scena 9^{ta}

Lili i Generatowa.

Generatowa.

A, co widać! Pan Adjutant tu, i według moich
 niego prawdopodobieństwa w najścisłejem sam
 na same.

Adjutant.

Ach, tak, w majstodzynie. Lascie namast
my spraviedliwosci. My szorstcy wojskowicy
mamy, jak wiadomo najkliewsze serca.
men
Generatorka.

~~do dalszych~~
Helena, wyliztas sie z podokna swojej do-
brodziejskiej. Przekroczytas granice wszelkiej
prawprwoitosci. Pamietaj, aby sis' mi sis' wis-
cej na salonicie nie potknata.

Helena.

Wlasnie o to chce prosic'

Generatorka.

Do swojego pokoju - tam pozostać, próki niewi-
styku, co się oka.

Helena.

Bardzo jestem na to nadzwyczajna podchodni pobacz-
nemi dworiami:

Generatorka.

Mój panie! Niewchodzisz, jak mówiącini w podo-
branych wypadkach siedzą. Przyjmam sie jednak,
że wcale nie jestem do piątków usposobiona, tem
bardziej, gdy idzie o stan mojej siostry.

Adjutant.

Nie bierz tego na serio, lastkawa Pani. Cóż to, mu szkodnic more niewinna pogadanka. Na co by były po dobro istoty na świecie? Czyż nie wiem, o kim marn do czynienia? ja ~~zwykły duch~~^{niedzięgiem} dorzu nie dziedziczy? jam dorwany! Thatem gniwo na stronę.

Generałowa.

Tak też dlużo panowie rostać się takimi trafią, tam!

Adjutant.

Pani jesteś istną wspaniałą dłońią. Bądźcie lastkawą podać mi swoją rękę. Podchodzią i podkowem draviani w prawo!

Scena 10^{ta}.

Krabina f. sama.

Wszystkie moje plany z dnia dzisiejszego zbrody, równe. Wszystkie nadzieję parę niż ~~wszystko~~^{anice}, ne! Oaniczne nadużycie! Ta to tak symetryczne utrzytam. Niczór dzisiejszy miał być starym festynem rodzinnym. Dzieci urodzone nie powiniene się inaczej obchodzić. Niechciałam wiec żadnej orkiestry. Bez pretensji, pojedynczo,

24.
miały być odebrane tanie na fortepianie przez jedno z dzieci domowych... Dzieci domowych? Szałosne urojenie! odpuść mi panie, nie moja Mary tak mocno skłaniała do tego, nie moja córka ja wyprowadziła misi, sama wymykała się do ogrodu, doświadczała sztuk swych zwodniczych, pozostała po Adjutantem sam na sam, O! rzeka! 'Kto w moim domu?' 'Innie to mnie, siato spotkać... mnie!'

Scena II^{ta}

Krabina, Generatorka.

Generatorka.

Towarzystwo już się rozjechalo. Bóz? ochłonętaś z obwiesia Krabino?

Krabina.

Osiostro! ja tego nie pracuję!

Generatorka.

Bóz widzieli, skutki twojej filantropii - ono we swego rozhowania.

Krabina.

Ach, ja to tak symetrycznie ułożyłam. Phia,

Tam to poddanie się plemię uroczysteści:

Generatorka.

Cieciataś młodą wilczyę na piestka domowocę, go wychować? Nie tak to Tatoo. - Natura ją, kiedy wiec ciągnie do lasu.

Hrabina.

Bo to u niej za dumna, co na wywiadostość - do niej unieruchomia! Spoglądałam na nią bystro, szybko, ale ja upokorzę, lecz ona na odwrót powie swego mniemowania bystrym powrogiem rozbiciem. „Ty się nawiątas?”. Krzyknęła na nią... „Do czego bytam zmusiona?”, odreszczała spojrzenie. „W moim domu! wbrew rozszelestkach prawy, zwrotodci!”. „A co mnie wychodzą, w dom Tani ludnic, który rozszeleka prawa zwrotodcią gwalcą?”. „A ja bez tego prawie... jakżeś śmiała wydalać się?”. „Tak śmiało w ten sposób przybliżać się do mnie?”. „To mówią, taka dumna, a taśka dumna, jak gdyby była hrabiąmo”.

Generatorka.

Niechciataś się dać przechwycić, dopóki sama nie doświadczyta, dopóki cały świat nie uwiechni, jak się nad wszystkich wynosi, jak wszystko,

26.

które pragnie i pragnie.

Hrabina.

Ale ona to czuje i poznaje dobre, czem jest.
Generatorka.

Od tego tch czasu ukrywa się, gawie, i jak tylko może.

Hrabina.

Opresionnie od tego czasu wyjawiła swój bunt, żywy i nie porządkowy charakter.

Generatorka.

I nie nawiązuję nas wszystkich

Hrabina:

Zdaje mi się nieraz, jakby chciała mnie i córkę stracić wrokiem swoim. Mażąc mnie, przytuliła moim wygrzatym 'Małego' stusiedzię, stro! Muszę ją, narazić wstrząśnięty, i tako, tego ją wymiotam.

Scena 19^{ta}

Dawniejsi i Tako^{ta}, wchodząc z dwu poniższych:

Tako^{ta}.

Także Wiedźmina Fasii! Wszinie przybył chłop,

i posypioś list do pani Generatowej:
Generatowa.

27

J. stwierda list. / A - od Księcia Michała; proszę,
niech się spodziewałam. Niech naszka Taków
odechodzi.

Scena 13.

Krabina, Generatowa.

Krabina.

List woniejący perfumą.

Generatowa.

Ale i skóra baranią. Taka forma, taka treść.
Komplementa z czasów Ludwika XIV^o i wyra-
zy, których zapewne od parobków swoich się nau-
czył.

Krabina.

Nic interesującego?

Generatowa.

J. czyniąc. Dotychczas bardziej mato... A - przecież
nakoniec... Nie myśl tam się, Księże Michał cie-
rzy się, nie swoją roychowanice oddiene. Dziękuję
ci za trudy okolo niej podjęte, ubolewa nadzmar-
tviem twoim, chociaż nie bez powodu, i to dla,

woj radości. Stuchaj: [czyta] „Czternastie
 lat, jest to czas, w którym się nie jednorazie,
 „nito, jednak nie musiać się zmienić i myśl
 „mojej ubóstwionej Hrabiny dla dawnych
 przyjaciół. Tacej rzek się ma z Pani ubyt.
 „francuskim sposobem zapatrzywsz się
 „na nasz naród...”... ubyt francuskim?... dobrze
 do końca! — [czyta dalej] „Motłoch ten tylko
 „małejem wychowywać moim. Je veux être
 „spendre si ce n'est pas ça. Nic trzeba go deli,
 „kacic, jak się o tem Kochana Hrabina nie,
 „stety na poirno puchonata. To samo mógł,
 „bym byt Pani przepowiadanej przed 18⁶³
 „lata, kiedy uniesiona regubną manią edu,
 „kowania wywołała mi z podstrachy moją,
 „i da, czarnobrązówkę, do stolicy. Bardzo się cieszę,
 „żeś hrabina wtedy zupełnie jej uwolnienia
 „nie zapadła. Byłbym się more i do tego sko-
 „nił. Lecz gdy się tak nie stało, to nie jeszcze
 „nie stracono, umnie potrafią troszować. Stysząc,
 „tem, że lenka nauczyła się parlować, czytać
 „i pisać. Na tem mi wcale nie kalczy. Ale że
 „gra i śpiewa, to mi się bardzo przydaje more,

„Od kilku lat wielka satysfakcja z najdującym się muzycę.
 „Niem ranoś w mojej śluźbie dwóch wybornych flo-
 „cistów i dwóch skrzypków. Ci dają się na radość skrzyp-
 „nierie moje, jak porytynka radości, mrugając
 „tylko potrzebujesz — i t. d.” Reszta też określająca
 interesu / oddaje list Hrabine.

BIBLIOTEKA TEATRALNA

Hrabina / odnosiąca się do / Własność Grajna list / Lwowa.

A... jeszcze mały przypiszek... Nieba!... Czy misz
 wrócił mię myli.. patrz no... patrz!

Generatorowa / odbierając list / cysza/

„Postanowiłem moje paraz zabrac ze sobą Helenę,
 „Tęst to jej!... Mon Dieu! Najlepsze na świecie.
 „Przeciętne. Nic chętnego kto poniżej nie będzie. Niem-
 chat nie jest przenośny i delikatny. A cudo,
 wiec cudownie nastawiała na to upokorzenie!
 Będzie to wybitna lekcja, niespełnić w twoim
 gabinetie, nieprawdaż, Hrabino?

Hrabina.

Naboga! siostra! — nie, niech odczekać nie wi-
 dząc mnie. Przedmiot mi tej przykryj sceny.
 „Zastąp moje miejsce. Póivicę jej, niech sobie
 zabawiąca rosyjskie preciosa, uśmiech... ja prze-
 gnię tylko spokoju i radości.

30.

Generatorka.

Dobroe, dobrze, przysięgimy ją tylko.
Flabina odchodzi.

Scena 14^{ta}.

Generatorka sama.

Nic odręczek bez nastawionego błogosławieństwa
ślwa Helenko. Udręczę ci go w catości.

Scena 15.^{te}

Generatorka i Helena.

Helena.

Karataś mi Pani wolać?

Generatorka.

Abyj swój wyrok usłyszała, gdy nie zastąpuj,
jesz na łaske ustyczenia go z ust twojej do,
brodniczki.

Helena.

Wyrok? jeszcze nie wiem, o co jestem ostrzeżona,
na, a już wydano na mnie wyrok?

Generatorka.

Niemiesz? Proszę!

Helena.

Pani i Hrabina obrucili się mnie nai do,
ktliwem i zarzutami, poniewaz znałam
się nikczemnik - który się ośmienił... Moja rasa
wir, którzy mi wyznieril? Kto ~~znał~~ pustal, ~~znał~~
badał? - a przecież to wszystko wyrok proponu-
jąc powinno.

Generatorka.

Teraz racie nie piora do tych wykroto. Po
wyroku następuje kawałek, nie za jedno, lecz
za stokrotnie przestępstwa, nie za dzień,
lecz za lata, w ciągu których wszelkiej razi.
Toci, z nami stała się nie godna.

Helena.

Za lata, które mi te raziły "w raziach" nigdy
nie woleły znieść. I pani mniemasz, że mo-
że być ^{do mnie} cos do takiwaszego obyczaju?

Generatorka.

Także wyrauthku! Póznasz, kim jesteś. Preć
z tąd wirosią, która ci wiczesie przynależy!

Helena.

Tej wiczesi dorzalam już tutaj w kajdani
wyroków, ~~w kajdaniach~~ storcie, w kajdaniach obelotu i
~~w kajdaniach~~ podchlebstwie. Te wiczesi... zmy,

walam do ostatniej kropli mojemu gorąkiemu
braci. ~~Ta~~^{nia} zapetlione były moje
bersenne oczy! ~~Ta~~^{Ona} już nie rastra-
ała mnie więcej!...

Generatorowa.

Jedby to yrabina słyszała, gdyby słyszała, jak
się wywodzi czaszka jej z dobrodziejstwa, tý, kto
rażmy z kału poniesienia do grotu świątynnych
ludzi dawnych, w naukach i sztukach
kontakcieli? - Szczęście, że moja siostra nie jest
świadkiem tego niesłychanego bluźnierstwa!

Helena,ironia!

„Kału poniesienia! Byłyś święta oszczeństwa,
klasztoru i obituów, w których zostawałam,
jest chybicie od redy mego śliczectwa?
Nauczone mnie różnych języków, abyem
w każdym poniata praw ludzkie i boże!
i chuta, nie od wszystkich jestem wyjątkowa. Na-
uczone mnie sztuk pięknych, abyem
świetność w własnym moim upotkowieniu
ugratona, chuta, widząc się nikczemniem
narządem płochej ciekawości!.. Tra to nam
będzie wdróżana?.. Dlaczek się pamięta, że jej na to

nie dzis kryje.

Generatorowa.

O Hrabino! co za niskiemniej istoty chcia,
Tak' prostac' matka!

Helena.

Matka!... Proszę nie naruszać tego świętego
ucrucia! nie mnie wydarto z rąk ^{jej} edyniej, kto
ra mnie przy sercu swoim wypiesiła, nie
dotąd nie niem, kto mi ojcem, kto matką-
to jej dzieci, to było pierwskie ^{ich} dobrodziejstwo,
któromi się taki chłopiec ~~znał~~...

Generatorowa.

Tak' jest niskiemu. One niem było! Samo się
stem wrótce porzkoasz, gdy ci się porayżdzie wsty-
dzie ojca twojego.

Helena.

Ja ^{się} Wstydzimy ~~ojca mojego~~? O gdybym go uprzedziła,
choćby do latkiem i ebrajkiem, Tach manami
odniemy? Gdyby tylko to jedno rozmówici mogł
stwo; Moje dzieci! Moja córko! - Tak' chłopem
go czeka, jak chłopem swiste jego catorvata ręce
i nogi! O potęgę, ~~wielomocy~~ Bojo! Daj
mi go uerce!

34.

Generatorka, obraca się do ogro-

du, w którym w tym czasie pojawił się Masyk
i Jakub. Oto go widzisz.

Scena 10^{ta}

Córka i Masyk.

Generatorka.

Bliżej starec! Masyk wchodzi, kłaniając się
nimko; Oto twoja córka ... Masyk zaproponował,
dając panu trzciny.

Masyk.

Woj... Moja?... Obywaciele! Ty Helenko? Mo-
ja... nie! To być nigdy nie może

Helenka.

Ty jestem ojcem? Boże! ... Ta siwa głow-
^{wąt} mojego ojca! ... Ach! Tak, to ty jesteś!
Lej do rycza z roztwarzanym ramionami w najwię-
kszym uniesieniu; ~~żam~~ ^{Ojciec, jam} Helenko... Ojciec two-
je, ~~żam~~ ^{żam} Helenko, pojdź do twojego drzecika!

Masyk.

Eh to nie sen?... Widmoina Panie! Nietrudnie
mnie. Jam mojej córki już 18^{tylko} lat nie wi-
dział. Mój wrok osłabiony! Ach my patrzymy

tem jutrocy na nią... Nie ludzie mnie!

Helena / na jego ozy /

Ospojrzyj na mnie ojce! Znajdź dziecię troje!

Marcym / walcząc z cielesnym /

Nie! To być nie może! Ta panienka... oh nigdy! Ktisciem panu mojemu mani córki moja przy-
stawie... ale ty... ale Pani... Ojca jestem bić,
dny niesiłowy chłowicki. ja nie mam
jutro dniecka!

Helena.

Masz je, masz we mnie! Ojcie, ~~nie zapomnij~~
~~zostan~~. boż cię odmnie oddala? Może te same
błyskotki nie dają ci przerać dziecię trojego!
Przez p. niemi, przek! wyrwa z siebie ubranie z drogi
kamion i ciska nim gwaltownicowiemis! Ojcie,
teraz przorrajesz głos trojego dziecięcia?!

Marcym.

Nie... ~~Co ty niesz~~ Helena! - Ty nieniem być nie
możesz! - nie możesz kogoś mówić nam. Prz-
te rączki wypięszczone! - Biada mi! Biada!

Helena.

Moga, Kochany ojce, ^{Miałyby} chcesz z tobą, ~~z tobą~~, jedy,
nie kogo. Teraz pielegnować cię będę. Teraz

unutro

One 36.
~~naszych~~ ciasto starego. ~~Był~~ jestem metoda,
monstra, zbroja i silna. Ta naszych force
może. Po de na siebie robiła, dirigata - ja, któ-
ra najciekawszy klosów dirigował muzykam.

Marysia.

Nigdy! Nigdy! ... Ach ja nieszczesliwy celo-
wiek!!

Helena.

Nie jesteś nim... ^{Ojcu} Testes my successiovi; ojciec
nad miarę successiovi... Mam liebie, ^{mam} matty, ~~szarodki~~!

Marysia.

Nie Helenie! Twoja matka już dawno-
tańcza! zaczyna sobie swarz i płacze!

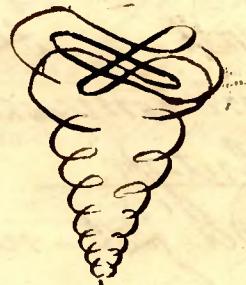
Helena.

Matko! matko! Gdybym cię choć raz jeczące
winięcie była ujrzata! Nic płacz ojciec! Ta ciąża
nastąpiła. Ta ciąża już nigdy nie opuściła. Mam liebie,
mam braci, ~~szarodki~~ i siostry w pełnych trudów i
niedoli. ~~Był~~ ojciec. Blago mi być tobicie! Blago że
ujdęs ^w tych błyskotających posadach pionu pod stopami
mojemi. ~~Był~~ ^{do} Generałowej! Wielkie
wzaty leżące mnie z wami krywane na zawsze!

Przestańcie się kramni, ~~które~~^{o której} pod
następstwem ^{na} bogostawicielskim dacie tego Roku
do Włosów wyciągam ręce moje z przysiągą, iż stam
w którym się urodziłam, nigdy ^{z nudy} nie opuszczę!



Koniec Aktu



Flori

Akt II^{gi}

Wdrobnach Alexandra Wolskiego. Okolica wiejora.
Sia pradacie po prawej stronie pałacu

Scena 1^{sza}

Antyp i Kwienna.

Kwienna.

Swiec nasz nowy pan juž przyjechał. Dniś
ic świdem pobudził nas ~~Hanek~~^{robik}, a wczoraj
któbył nienierzym tomaszem, ha?

Antyp.

Wszysko to prawda jest - nie wiernym i
dniś nieniem, chymam wiernyc. Wszakże nikt
z nas nie wie, kto on jest, z kąd on jest, - jaki
on jest?...

Kwienna.

Gdzie on jest? on tu jest... wszakże pioniu-
dam. Takim on jest: jak wszyscy panowie.
Ciem on jest? - Spadkobierca po s. pamięci
naszym starym dziedzicem - Panie świec'-
mad jego duszą! Ciem innym niepotrze-
bujebyć.

Antyp.

Takto spradkobierca?.. Wszakże synem jego
nie jest?..

Kuina.

On tylko ~~jez~~ ^{jez} krenwiakiem.

Antyp.

Takto krenwiakiem, czy po ojcu, czy po sis-
tince, albo chętnie mówią: czy po siostrzance, czy
po mateczce? - Obym go tylko zrobaczył. -

Kuina.

On daleko jedzieli, był nawet na morzem.

Antyp.

U Francudów?

Kuina.

Mówią, że u Anglików czy Włochów -

Antyp.

Angliki, czy Włochy, narwane to Francudy

Kuina! ^{u nadowolnieniem!}

Ita lat, to prawda.

Antyp.

Ity się cieszą z tego. Od takich ptaków na
morskich ischranik nas hospode" ^{/ regnatis /}

Kuina.

40.
Czyt, otoż i nasi nadchodzią,

Antyp.

Wójt tuż na niemi się krywa.

Kuina.

Podejmieś sobie nieboraczy sto, jak baki!

Antyp.

A tak - prawda.

Scena 2^a.

Czyt, Stefan, i mnóstwo chłopów.

Stefan: lecwo traymając się

na nogach! Czy rosyjscy jesteście?

Kuina.

Te nas odrobaty odesić' mogło.

Stefan.

O-de...jśo... - ~~ale~~... deść Leliuchy! tylko kobiocie chodzili! Stawaj mi paraz do szeregu - kark żaldaty! A cicho mi! ani mru, mru! ...

Antyp.

Aleć ~~wójcie~~ my nie potrafię.

Stefan.

Drań do niczego jesteście. Ta bytem nim, ha! ha! jak "Prostawała Larewa Katarzyna Twarda"

przejerzdzata.

Antyp.

Czy bylisie wówczaś wojskiem?

Stefan.

~~Dwadzieścia~~, byłem chłopakiem, miałem lat 17^{ty}. Wtedy to rosyjscy chłopi lecieli i wołały kurra! No, no! nie jedno widziałem, wiem jak się do stoju państwo przyjmuję.

Antyp.

Ależ to ~~wyspa~~ ^{wyspa} Najjaśniejsza Baronowa, nie Państwo.

Stefan.

Państwo, jest państwo. Bo rozumiem taki dragat! ^{Chachot}
Palki, śnuty, to twoje państwo! Ta ~~państwo~~ ^{pamiętnik}, ~~co to~~ państwo!... Haja Boże ta radość! ~~nakazujesz~~ ^{znałeś} i potrząca chłopa! Niechewiano się, stary niedolnego! A ty... kurumi, chłop a kurumi się przypisza! Kurzy na pierod u pra-no! A gdzież sa jaja? ~~zjedz~~! Chłop a kurzem jaj występuj na pierod! mle-no! ~~młynarz~~! mle-no!

Antyp.

Ależ ~~wyspa~~ ^{wyspie}, wracaj to prawo! ~~notarzuj~~ a tolewo.

Stefan.

Sam w lewo, ty dragatu. Ty taso z chlebem ~~do chłopów~~.

co na drugionu sto i zolonymim chlebem / chenu sie
chowasz? Atuj / do innego, który sów na laternu trzyma /
na pierod. ~~Bachman~~^{Antyp}! Samtad on na dej-
drie. A jak sów tylko potrafię, gardoła na prosto,
wini - a huknac' mi kurra, niebyscie ani pętli
drzgale. ~~Bachman~~^{Antyp}! Wtedy ja wystąpię i chleb,
bein, iż solę, a kurar na mroż ty tam a kurra,
mi i ty drugi ~~Antyp~~^{Antyp}. Wtedy jeszcze raz wrza,
śmiedie kurra, a potem i wraca ja wystąpię.

Antyp.

Co tam przeciek mówić będzieś ~~z wojie~~^{wojie}? ~~z lekce~~^{z lekce}?

Stefan.

Korzeń Boże! - powiem - Przyjm naszą sów
i chleb / ptasz / Oby nasz stoczeku mity, ty nasz
dobrodzieje! ~~Bachman~~^{Antyp}

Antyp.

Tuż wy zwodnicie ~~Koracki~~^{wójc}, jak na stycie po-
wieczornego ~~przedniu~~^z.

Stefan.

A coż! matnie, pęptac' po chachotku / chłopaku /
ot taks? ~~Wiąziesz się pod boki wstępując / Albo~~^{spiewaj / bądź mądrą / ja hara}
ucigo / a Koracka prysiądy! ~~przejęte / prysiądy /~~
Hej taks po Koracki. Hymn chluba, Ruszaj pla,

~~czterystyka sie i upada, tym razem wchodzi Alexander
do pałacu domu od strażu!~~

Szczepan

lub i Alexander

Alexander

Pstronicie starcę / ublia sie do chłopów / zdrowiecie
dzieci?

Wszyscy chłopi

Zdrowi mitosiciwy Panie! Hurra!'

Stefan / który z proporcem się gra

molni podnoś / Hurra! chleb tu! - hurra!oli! -
Wasze Blagorodie - przyjacie prosicimy / żelazne
gutypka sie, i upuszcza chleb z dloni / A baczajcie ha! Sta-
rosć rozwidrowała mi się w Kości.

Alexander

Ktoż jesteś przyjacielem?

Stefan

Tasne Wielmomy Panie Szarota

Alexander

Niedbaliscie się na ten urad. ~~szarota~~ powinien
utrzymywać porządek, siebie najpierw wziąć w
tarby. Wyież, jak widać....

Stefan!

Błogosławieństwo nasze, Dobrodrójce, powitaj! Prada
mu do nog!

Alexander

Coż nowego robicie? Wstaj! Ta trzecich ludzi
potrzebuję.

Stefan.

Klęczę na Swistego cudotwórcę Mikołaja Bla-
gorodę! Tyliko jeden kieliszek wina, jak
zwykle i basta! Moj Boże! Obronić się
nie mogę.. My mamyśmy, spytasz tyliko Panie, aż
głowy tracimy i uciekemy, iż tak dobrego ma-
my Pana, Ojca, Dobrodrójca! Chwystaj go za kolano!
i ciągnij!

Moryscy chłopcy.

Hurra! Hurra!

Alexander: Wymyślajcie się z rąk

wojska! Z wolna przyjacielu. Tyko z umiar,
korzeniem. ~~Brudno~~ miło, ~~mi je~~ marcie tyle
raufania domnic, lecz dotąd za matomie
marcie, abyście się mogli tak cieszyć, abyście
i natobz po dawnym panu zapomniali.

Stefan.

A gdzies byśmy mogli - jak byśmy śnieli. Torem
sobie serce niewiernie, to nie z moego innego,
go, tylko z rąk. Oto chwile, jak to mówiąc
nie pogarasz.

Alexander.

No, idzie do domu, i rachowując się pomyślał,
dniej:

Stefan, biorę chleb od chłopca, który
go poprzednio podniósł! Tu panie nasz chleb, i
tu nasza sól.

Alexander.

Dziękuję. Przedając ubogim, gdy macie za małe.

Stefan, Wskazując na kury!

Ale... Te kury nie ruszą się z miejsca!

Alexander.

Widzę, widzę. To to symbole waszej pracy i
pilności. Postaram się, by się was trudy wasze
sowie wypłacały, a ty o podarostros wasze i tak no,
tak. ^{Dla tego} Stefan przyniósł sprawadkami ^{udoskonalone} wasze
maszyny, i protce obrazują miejce ^{was} tych urządzeń,
kier, ~~do jutro~~ do jutro. Alexander rozejrzał się w
spokoju do domu. Badanie ucieciwem i ^{brzerwem} prawni,
teren ludzki. Jęgram was. Podchorążi do patrolu,

Scena 4^a

Kuina, Antyp, Stefan, chłopie.

Antyp.

Chłopie wy na to ~~Rakonto~~^{wójcie}?

Chłopie i Kuina /ciosąc się do Stefa-

fana/ Coż wasz się robię ~~Rakonto~~^{wójcie}?

Stefan.

Ze wy jesteście do niczego, głupie balwany. Piągle
tych kurra i kurra!

Kuina.

Przedciż samiście reakizali.-

Stefan.

Nu, dobrze, ale gdy pan porwiedział, mówią -
z umiarkowaniem - nie trzeba było tyle korytarce.
Nie darmo mi porwiedział, ~~Rakonto~~^{wójcie} musi
utrzymywać porządek... Ho! ho. już ja potra-
fię utrzymać porządek między wami.

Antyp.

Widzieć ~~Rakonto~~^{wójcie}, co ja myślę?

Chłopie.

Mów Antyp, mów!

Antyp.

To nie był nasz Pan.

Stefan.

Był's oszałam!

Antyp.

Nasz pan nie może być tylko Rosyansin, prawdziwy Rosyansin - nieprawda?

Stefan.

No i co?

Antyp.

A on miałby być Rosyansinem? - Daj's gardożenie!

Stefan.

Nie przemawiająco dobrze po naszemu?

Antyp.

I cośście z tego kroumieni? Kurz nawał sobo, lami naszej pracy

Stefan.

A jaja obrząmi.

Antyp.

Aktor to kiedy słyszać kurz nazывать sobo, mi? a jaja obrząmi? - W Francuzów tam na morzu moje kurz i jaja są obrząmi, ale nie u nas - prawda? -

Cichoń.

Tak, tak, Antyp ma suszność!

Antyp.

Skuba i soli powijając nie chcial, uognitko to kiedy prawdziwy Bożogoszcz?

Cichoń.

Nie, nie, to cos' niesłychanego!



Antyp.

A maszyny jakieś w drodze. No słyszał kto cos' podobnego, kiedy?

Cichoń.

Nie, nigdy! Strach! strach!

Antyp.

Dla tego, co prawda jest - „on ani Kościół, nim ani na skromnym Państwem być nie może”

Stefan.

E to kultaje! Wydzieć tu Krzyki robić? Karz powiązać, jak baranów. ~~Wyjątkiem~~ to powinno mu się dać. Nie słyszać się, he?!

Antyp.

A od siebie rozproszać najsmierdząco - nieprawda?

Stefan.

Dō domu drogale! - No kultaje jeden z dwu,

żym! - Państwaj! - wstrzymujcie karapu i puc
dzi przed sobą!



Przyjana

Scena 5.

W pałacu. Salon, wielkie średzkie drzwi stoją otwarte. Widac' w głębi pokój. Po prawej i po lewej stronie probowane drzwi. Na lewej okno!

Alexander i Anatol, wchodzą śred-
kowni drzwiami; później Paweł

Alexander.

Bona niespodzianka, rzucić się na tobą w tem miej-
scu, ani mi to jasne wydaje się prosto.

Anatol.

Ali mi się udało, abym ciebie zagorzalego chro-
ciła raganicy ujmiał zbierającego owoce
z innego na nich, gdzie nasze genealogiczne
drzewo rośnie.

Alexander.

Przybyłem siem a nie zbierać, a co z tego wyro-
śnic, biegając tą nie będzie genealogiem
urownem.

Anatol.

Możesz to sadusze-dusze!

Alexander?

Jasne nie dusze.

Anatol.

Niem. co zrobisz. Poławiesz nasz profesorów
konfesjów twoich marmur na ścianach,
poustawisz ich busty na stoonych podstatach,
wach, będziesz im niosł wojenne catafalec-
nia twoich smierci, twoich westchnień, a przy
tem będziesz myśleć, myśleć spuśc i nadajdać
z plonu (twoich dusz rosyjskich).

Alexander?

Do nich wrzychać, o nich mawiać? chyba aby
mnie unowocześniały nasze marionki sta-
wające się młodzienckie, chyba bym był jeszcze dawno temu
i albo był studentem!

Anatol.

Je nim nie jesteś spostrzegany.

Alexander?

Darmnie pisalem proste, gatki.

Anatol.

A teraz co z lepszego urobić?

Alexander?

Nie jasne nie urobić. Lecie myślatom

Właśnie się

57.

także, nie co się daje, formującą się serca pisków,
~~nie doświadczamy~~. Nie wie myśleć, iż właściwie
dla tego się jesteś ^{nie} nadwolony

Anatol.

Przebywasz więc, w dawnych bogatych i rosnących
dobrach potrafiąc ^{tych} swojemu niechęciu wolenia?
zwykły koniec wszystkich malkontentów.

Alexander?

ale Malkontentów ^{niedowłosionych} nie ma i ludzi, ^{nie zabić żadnych}
~~nie ma~~ tych, ^{któ} siebie - o! bo to żołnica!

~~nie dałeś się zabić~~ nie dałeś się ^{nie dałeś się} zabić - Tamci są,
ktajż tylko szerszadnia własnego; ci nas szerszadnia bliźniak -
Myśl i reszta o mnie, co ci się podoba, nie przybyłem
tu malec, tużyc się, i odgrywałeś rola para....

Anatol.

Tego musiałbys się wistocie uciec! Któż jesteś
wielkim partaczem. Przypatrzyłem się w
daleka, nie chciałem ci przekradzieć. Widział
tam, jak przypinowali swoich okłosów, jak
ich rotates ^b przekratały, jakim prawites mo-
vaty. Nie dzis, gdyby w tobie Rosjanina nie
porzali.

Alexander?

Przypada, że nie powiniem obiegałcales ramre

52.

do nagonatych i wolenników ludu, marzył się o
nowej narodowości, szdzież, zapewne, iż wypada,
To mi ^{z tym ludem} wybić suty mokoryck, jak
to czynią staroświeccy bojarowie, jakby to na fortu,
Kiad Księże kickat uczyńić, który nowostrie nasze
ogniowe poetyctwa na pamięć umie, tak do-
brane, jak i francuskie Kalambury. —

Anatol.

Mówiąc uromiały do ludu, jest pierwotnym kro-
kiem zbliżenia się do niego.

Alexander?

Gdybym inną pierwotną chwilą okazywał mo-
ją nycalność i sposób, jak mówisz dla nich
uromiały, bądź powrót, iż w następstwie gnia-
wuby mojego doświadczenia i sposobu dla nich pro-
rumiały. Cata ta wasza popularność jest tylko
wronią graszka. Zblizcie się!?. Idźcie do nich,
aby do was nie przychodziły; aby nie przywdzia-
ła frakia paryńskiego, głosu rozmów i kawalerskiej
wdeczacie na siebie starożytnie kaptany ^{mazowieckie + ruskie}. —
i glorycie się całego leśnego narodowym klatw. —
Bratacie się z nimi i na chwilę, ażby się znicz
mi na ranczo nie skróniac. O my pierwcy

narodowi, cała wasza nadzieja, nie przesiecie czasem
bajorki narodowe, a w najlepszym warze jakieś
projedyne wykaz ant uszamowilnienia.

Anatol.

Będzie musiał podeszwiwać zbrojnym okiem
ciom uszamowilnienia. Czyli skoczy się na prawo
szarowania odtaj wspierając myślność? Fato,
iż trzeć sobie inny cel życia? Faiste nawinąć
do portu w którym szpetnie inny cel się się
przedstawia!

Alexander?

Ptasia zdrobnego rokietce nie myśle doradzić
wyposażać na wolność - to by go zgubito. Ale,
że go wprowadzić do tego przy sposobie i wychowac.

Anatol.

Wprowadź wychowac? Sprawdzałeś mnie na myśl,
która mi się ciągle nasuwa, o której bawię u kisię-
cia Michała. Tymal nie o niej nie zapomniacie. Dobrze, nie mi ja przypominasz. Będzie ona od
powiedzieć na twoje „wprowadź wychowac”. Kisięcie
Michał przywieli re stolicy poddańskie, która
mogę obrasta święte wychowanie, dzienowym
bystrego pojęcia nie równaną. ... Tu raptu-

tonie wchodzi Paweł, Anatol dyskursuina!

Paweł p. do Alexandra:

Być Wielmożny Pan przyjmującą się wyzyski?
Witajcie teraz na jachcie Kilkę Narod. ~~pokazów~~
Alexander.

Wyzyski? teraz bym nie ...

Anatol.

w przedającym mowę! Przyując bez pytania Paweł
wchodzi! Traciej miałybyś regiony niepracotta,
ganyckie wrogów?

Alexander.

A więc ta dzieniowymra?

Anatol.

Wraca narad misiący stwórki Książca Miechata, po-
nieważ ją roślność wychowaną, nie oswoiłono.
Styczeń samer od strony okna, Alexander raniony
jako nowa myśla stoi w głębokim zadumaniu, idzie
do okna! Gotu gości!.. Cale prawie sa siedzisko sie
xiechalo... Nic nie pomroże. Musisz sie naokoło,
saldę ucze przegotować! Ma tu być i Książę Mi-
chat, jak mi to sam nadmienić? Tak dla niego
samego trzeba ci swojego kuchmistrza natru,
anic... Fijje teraz tyko plumpukdingem i

muzyka.

Scena 6.^{ta}

Dawniej, Paweł, poniej Major Milutyn.

Paweł.

Pan Major Milutyn, chcę złożyć swoje uznanowanie.

Alexander.

Bardzo proszę / Paweł odchodzi. /

Major / wchodzi /

Niemając na okrągło być znany Panu Dobrodziejowi, sam się przedstawiem. żołnierz kwaterujący najkrótszą i najpevniejszą obiera drogę.

Z jego Excelencją Stryjem Państkim stwylem w jednym pustku, będąc temu lat 30 ngora. Mnie mam,że przyjaciel stryja może być i synowca przyjacielem.

Alexander.

Dziękuję za łaskawe względy. Przez pan u. sięć! "



Scena 7.^{ma}

Liz. Prokurator Lvów z żoną i córkami.

Paweł.

Pan Prokurator Lvów z żoną i córkami.

Alexander.

Proszę, proszę, uprzejmie [Paweł odchodzi]

Prokurator [wchodzi z córkami]

Mój drogi, nieoceniony sąsiadzie! Mam na, skryt.... Bito my na wsi ceremronii nie ro, biemy. Właściwie Panu materiały nas odnieś, ale aby był tak skroplastny... Mo, ja żona barano uadowana, iż mogę tam mitą usiądzieć i zrobić. - Oto moje córki. An, na, Wera, i Barbara!

Prokuratorowa.

W moim wieku nie jest nieprzyjewieć do, wiecznicę młodego Kawalera. Ale gotabli pod moimi stopy są kuptnie bezlicamek.

Alexander.

Panie świadczycie mi typie zaakceptać, ale jako u biskiennego raczyćcie się kontentować stro, mną Kawalerstwa usługi.

Anatol.

Nie troškox sis Alessandru, juž ja ci nasta prie gospo-
dyni, i obejmę ravnad doniu. Mam nadriejs, ne do-
stojni gosicie nie dooviadca, glođu.

Scena 8^{ma}

Pawel, Adjutant Kurnin, Lydia, Sadyra
i Melania.

Pawel f. maleduje!

Pan Adjutant Kurnin znowu i . . .

Alexander?

Bardzo mi przyjemnie, proszę:

Adjutant. (wchodząc z dlamami)

Bardzo szczęśliwy, że znajomość nasza z Peters-
burga odnowić mogę. A ile mi przytej sposobem,
się spełnić życzenie mojej młodej towarzyszki
Lydia, f. wokarującą Lydia, która korzystając ze
swobody wiejskich obyczajów odtworzywszy wszel-
ko, etykiety, ne swoimi przyjaciółkami przed-
stawia się Panu.

Alexander?

Bardzo jesteś Panem Fankau, stokrotnie dziękuję,
jś. -

Lydia.

Pan był es' przyjacielom naszego wielkiego
Poety Puszkina?

Alexander.

Brasem jego towarzystwem, gdy jeszcze jego na-
mistrzostwo do gry ^{nieraczej} pozwolił nam.

Lydia.

Wielki Puskin miał namistrzostwo do gry?

Melaria.

Tak w istocie. Mówiąc powszechnie, że on wyso-
ko, bardzo wysoko grał

Lydia.

On? który najpiękniejsze elegie pisał?

Kadyna.

I najpiękniejsze epigramata.

Adjutant.

Gubernator liczy na to, iż pan wkrótce zrobisz
mu te przyjemności

Alexander.

Sieranicbam stwierdzić, skoro tylko przybedę
do miasta.

Lydia.

Pan teraz daleko lepiej wyglądasz, niż wtedy,

czas na wieczorne u Hrabiny Rajew.

Melaria.

A... na tem wieczorze! Hrabina wówczas tyle nieporozumieści doznala z swojego wychowanica.

Alexander.

~~Przyro podchwytyje!~~ Wychowanica?

Sadyra.

Mówiąc....

Lydia.

Facecie, ma chère! kto tam może wiedzieć

Alexander.

Gdy?... raccie panie Tashkowie usiąść.

Lydia

~~Przyro do Melarie!~~ Nic bardziej interesującej.

Melaria ~~Przyro cicho!~~

Nawet nie utyka.

Scena 9.^{ta}

Dawniejsi, Paweł! tym razem krózys ~~Książę~~ Książę, któremu Anatol towarzyszy;

Paweł ~~melodując~~

Książę.

~~Książę unosi się do stregi, który godzi~~

60.^{a)}
Dworek! Mnie się nie mówiąc. Chłopiec / siostra Alce-
scandra na ręce! Kieck cis usiądzie - Zuch chło-
piec. Spadasz nam jak w deszczem. Taka
niespodzianka tylko wywołała mnie starego
podagrającego, z domu.

Alexander?

Chcię się rozmówić Kochany Księże!

Książę.

Pierwszą pierwotną poruszyłem się do stóp do fotony,
stwa które umiejscowiono. Witam, witam, moje
Panstwo. Bon jour mes dames. Ah Non,
sieur le procureur je suis votre humble
serviteur. Dzień dobry Majorie. A otóż i mło-
da para. Cuelle surprise moj adjutancie.
Przyjmij moje iżyczenia do hajji! Podniemam
się moja Pan,że jesteś określony ze swoego wy-
boru.

Cueil charmante idée!

L'aide-de-camp d'Hymerée!

Gostio się innego a Księże sam najbardziej!

Adjutant

Nasici Księże twój dowcip nie podnieś się

Lydia.

Wasza Książęca Mości" niemyszyła się od dawna ze swego wiejskiego ustronia.

Książę.

Przed tym pisałem panu, ale muszę wady que, starość nie radość. Ale Bogu dzięki, całkiem jej się nie podoba. Temu nie braku mi takie przyjaciół, który samotni, nie odwiedzają. Mam nawet poeta, który mi upamiętnia moją samotność. Państwu zapewne nie mamy? pracodziałając! Moi nauczycielki Kurynek, Anna, Ałol.

Lycée / do Anatola /

Któreby państwa piskorzy poecji nie czekał. Mały, że one wiele powinnowactwa z niesmiertelnym Puškinem.

Książę.

A jeszcze więcej ne maz - Kochany bratanki moich kasiowiadcy, jak wyborne czas przeprowadzamy. Ty mojej samotności osługa i literatura swojego stanowią satkostę. Muzyka, aforysta mojego starego Alessandro. Umyśletem dla ciebie nie wykla, nie spodziankę. Muszę ci zaprezentować moich nowych kantów nadwornych. - Wszakże jesteś myślą i improvizacją towarzystwem, nie od meczu

Óz.
bezwie czasu przerzucać takie i muzyczne soirées mu-
zykalne, wiele: obracas się w środku malarstwa, praca
które w głębi widać się natrywających do stołu. Po te przy-
gotowania zapominają, taki wiec ucho, nieprawda?

Alexander.

Basta ta impromperacja jest dziedzem naszego A.,
natola.

Książę.

Prześcier o Pędzlu nie zapomniates', Testament
à l'anglais, mon cher Américain! Ha! Ha! ha!
Lech muzyczną przedem wskrotniem. - Wcale nie
należę do tych, którzy ponurzą muzykę, unarzącą ją
jako środek do sprawienia podobnym obietnic. Nie
tracimy czasu, to Moi muzycyanci cekają w przed-
potokiu.

Alexander

Muzycapotoku? Kochany Książę, jak mogłeś eos podo-
brećgo! jednego rodu! Proszę ~~że~~ unarać tych pa-
now.

Książę.

Stoj!... i zamyślasz? To są moi ludzie. Przynieś,
masz, ię ci włoskich wirtuozów przywiadłem? Chę-
cią moichy się i przy nich nie powstydzieli: Doo,

Blinie Fedor, parzący flecista! Lecz i Graesko nie ma co narzucić. A Feodor rzempoli od stu katon, gdyby siły tylko tego / gesty kultywując pianistwo / odwz. czaił / do stugi / niech wejdą.

Alexander.

Alex Ksiazę... .

BIBLIOTEKA TEATRALNA

Ksiazę do dworu Własność Gminy m. Lwowa.

Rusza się skultajie!

Scena 10^{ta}

Dawni, Graesko, Fedor, Piotr, Alessa, / Wyszyci we frakach z instrumentami w ręskach /

Ksiazę.

Oto i oni. To Fedor. A patrzone na jego wargi, co na sklepie ... urodził się do radecia / wokarując Graesko / I ten niezgorszy, lecz nie mało mis biorów to powrócił.

Alexander, / zmieszanym,

Ksiazę / domu mykantów / Moi panowie, badacie tas, kawi naszczęscie nas prosto, swojego talentu. Pro, "sze, siedac".

Ksiazę

Bajeczore co: ...

Fedor.

Wielmożny Panie, my nigdy nie siedamy
Gminie.

Siedziałiśmy się dośćże na moście.

Książę / z cicha do Aleksandra:

Ce ci na myśl wpada... niesuszyje mnie moich
 ludzi. Tu lekkoje rozmowa na półknnych tacach
miedzy gościami posilki!

Aleksander:

Proszę moje Państwo, mala praca Rastek.

Książę.

Niech i tak będzie - A to koontuj! Ujedzieć ujazdnie

Aleksander / przygotuję okaja

z lazu do murystów usuwających się po jazdzie w rest!

No, a panowie? rachycie?...

Książę / do Aleksandra:

Całkowity utraciłs' Aleksander. Monitem si, to
 sz moi ludzie, do murystów! Do przedniecej
 hullaje, rachcie sobie codac, glosno! A ty z kota skóra,
 tus paniszaj, i chybi często do kieliszków nie na,
 gładat. Prosimiesz. murystów odnowić!

Aleksander / gdy murystów

podchorążą! Sie, Książę, na to nigdy nie zrobisz!

Książę.

Mój szaleniocie, jeneli tak ztroszcili ludzimi postę-
pywai bedzieś, to nie ujawnisz kurakli ~~zawartosci~~
~~zawartosci~~: bo na porozyst Józefkowi i Fedorowi typie
zgromosci okazywac. Cöi powiniesz, jak kobie-
cyca spiewacaks. Która na disiaj obudowatem.

Sydia.

Mon dieu! Umcz charcieuse

Książę.

Takie jedna z moich ludzi. Powinieszie panostwo
sniejsztyszeli. Hela, która sis naimowata
na cera Hrabina Rajew? / wielki smier i zginienie
niewiarzystwo!

Alexander.

Pravie bee pnytomyssiu! Hrabina Rajew?

Anatol.

Stryjszku! praceciu nie myslisz?"

Książę.

Wasnie, że myślę. Kiedy mi ją przywiono,
byłem na wieczaniu, nie miałem nawet czasu
widzieć jej, lecz wydatem roszczał, aby się natych-
miast tutaj stawiła.

Alexander.

66.

Czegoró się nie do pustkaasz. Krózże.

Anatol.

Czyś wyzyń!

Lydia.

Quel horreur! Hélène znów z manii!

Krózże.

Powszechnie zwierczańcie! Bravo! Otóż to ja
ubiz. Efekt, nadzwiesie - to mi się podoba. Wszak już
raz powiedziałem: Mon cher Alexandre, mam
dla siebie niespodziankę. Pracuj-wisicie astygnij-
my niesavom instrumentalnego rokaliury kon-
cert. C. nie nie promozie, ta dniańska muze spieć,
wac, iżby się oplaciły koszta, które Kochanci
Hrabinie zdecydują. - Zobaczycie, wygląda, jak
wielka dama Tant mieux. No to sobie nadaj-

ton komtesy, tego chcesz własnie. To powyższy
muziki muzikalny. Ale jeśli ~~sobie~~ zechek
jakiich rapsysoń, postaram się iżby ja z tego od-
mory. Tambien.

Alexander.

Słuci Krózże! Pałk nasze ostatecznie widowiska,
w których wcale nie zaszczytną chcesz odegrać
rolę.

Książę.

Tarbleu! mais que c'est drôle!

Panovt p. przystąpiwszy do Aleksandra,
Wielmożny Panie, mury Kasici pytajz, aby mając
przyprowadzić śpiczaków, która właśnie przy-
była.

Aleksander i Książę razem p. Ksieniowym
ta nie w swiecie!

Książę

Przeumieś! Hęj! Todor, Gracjusz, amu! dalej
z nia tu!

Scena 11^{ta}

Dawniejś! Mury Kasici, Helena / ubrana jako
wieśniaczka /

Książę.

Fo fa! ^{lubiony} do stu piórunków! sproducwałem się na...
Komitejdany, a oglądam rynki, wieśniaczki.

Aleksander p. m. str. razem z /

Boże! ~~uwiecznić~~ to ona!

Lydia / jednorożnic Aleksandrem /

Quel horreur! istotnie ona!

Melanii / jednorożnic Alexa: /

68. Quel evenement!

Bon a stroj!

Sladyna / jednoceśnie z Alex /

Książę.

D'où cette métamorphose?

Panie! czy moim wtańcą?
Helena / do Księcia /
ty jesteś,

Książę.

Cos'ka jedna? Mów! cry Helena, który Karatem
przygotować, cry jaką inną shtopianinkę?

Helena.

Nazywam się Helena, jestem Twoja poddan,
Ra, i na rokach swoj przysiąm.

Książę.

Jestli jesteś ta, której oczekuję, powiedz mi, umiesz
śpiewać?

Helena.

Umiem Panie.

Książę.

Wise nam rozśpiewasz

Helena.

Tegnicie myś pazię Nie Panie.

Książę.

A to cie przynotano.

Helena.

Nie, niechec Panie! lecz mi serwim
Księże.

Co, chy mniemasz mnie rolaną wole, a na mywasz
sie sama moja poddanką? Oby wiec, chenom
takim rancie dla mnie jesteś? Tyko jedna dusza,
tak jak głosy i drudzy. Czemu bądź jesteś, o kolo-
wiek posiadawek, nowystku poddane mojej woli
i rokowania, nasycała duszkami moje skarby
moja stwardniać?

Helena.

Tadysza, która dla ciebie jestem Panie, podlega
twojej roładzy, ale ta, która mi Bóg dał, jest mo-
ją rolańczością, tej nie ^{mań w tajny} mienią rokować.

O! serce moje! Alexander! do siebie!

Trzymaj się serce! bda sama go zwalczyć! Przada te-
mu, kogo to spojrzenie oszda.

Księże.

Tu chyba przekracz od śmiechu? Któż gdy mi się
podoba rokować ci prac, kopac, pracę zyski od
rana do zmroku?..

Helena.

40. 3 3 1
Będę postoszna, w każdej chwili do pracy Twojej moje
są na ~~szczegó~~ zaułanie pańskie.

Książę.

A jeśli mi się podoba rozmawiać spiewać od rana
do zmroku?

Helena.

To nie uosybisz tego ~~zadziwiaj~~ chwili; Spiew Twoj jest
ducha moja. Ta należał do Boga i do ~~niego~~ ~~zawsze~~ do
miej samej.

Książę.

Oby przemagała bólko! Pochrzysz ją tu ciebie —
Alexander.

Dwoje Książę! Przez tego anioła nie myśle —
dosz' tego!

Książę.

Nie ubliżaj moim prawom zwierzchniczym!
Alexander.

A Książę moim ^{im} prawom gospodarcym.

Książę.

Co to marnotrawi? nadam objasnienia.

Alexander.

Nieraniedbam się stawić, lecz naprawidło Książka,
Książce na Helenę, muszę się wy tłumaczyć. — Fe

Pani do mnie jest byta tak blesnie, i so w miejscu,
 gdzie mnie Panem nazywasz, mieraj pani! !
 sacerosu wyznania, niestychanie ~~a tego panu~~^{had tem boleje!},
 dwuciofie. Wszecj raz Pani, upokorzeno mnie
 w moim własnym domu, i oto co to ma we
 gospodzie mogł, nie zdąział Pani dostarczenie
 przepraszającej krewi, która bardziej mnie,
 niż Pani dotyka. Ach gdy mogł, nie uzyjcie
~~tego~~ Pani nieprawdarnas przedacie!.. Walka
 nie równa! - Praciu dniaiemu barbarynistom,
 przeciw gminnej samowolności stawisz potęgę
 czystej i nie winnej duszy. Wyolutam tylko
 na lej obruci faka, chłopięca swaOLE, nie masz
 perłami składenego umysłu. To piękna, wspania-
 sta nienawiść, która tylko starcem miłości opła-
 ciła mogła, kładziec na ~~mę~~^{male} przeciw
 złociwości. Zostaw Pani innym swoje obrony.
 Mój Anatolu proszę o przyjaciela, przyjstu-
 ję. Podaraj się, aby te pani moim chwipiąc
 ręm do domu odwieziono i rach jej sam towa-
 rzyego. głęboko waruszonu! Do wieczernia!

Helena / do Anatola, który się
 z widocznym uszanowaniem bliżej / Podaruj pan,

72.

mine odprowadzimy ojciec podchodzi/
Książę.

Czy ja, czy ty? czy oba prostradaliśmy ameryk?
Przestępcość mi się?... Są mywalec ja pania?
Morbleu! coż ona jest?

Aleksander?

~~Co?~~ Tylko jedna dusza!!



Koniec Aktu
z gęg.

Zastona sprawa.



Akt III^{ce}

Przedstawia się w dobrach Alexandra. Salon jasny w
której poprzedzającejym. - Sto. - (na stole lichtarz

Scena 1^{sza z 1. sciąg}

Alexander ~~prostym~~^{potem}, Paweł ~~zawierającym~~

Alexander.

Ory już świdła?

Paweł.

Palno dopiero Wys. Panie. Teraz dnie są tak długie,
że nocy prawie nie ma.

Alexander ~~potem~~^{z uśmiechem}

Mimo dejeć' śycy niena? ale i ~~z~~ nie chce.

Tu oto stali woryscy jak kamienia; aż ostateczniem
przybyły uproszczać nam te larwy naszej cywilizacji! Te
uproszczenia! - O jakie ciemno, ciemno! Lewoniu, Paweł weho-
dni! Świata! wiecej świata! Taono być powinno.

Paweł pragnosi dwa kandelabry z jarzecem światłem podchoǳi.

Kto powiedział, że spełniona zbrodnia ser odbiera,
potomu prawdy objawił. Niedokane dobro takie usiąć
nie daje. - Efne, studny przedzieliu, chcesz mnie
ochronić' stolicyą, szkoscia, i uśmiechem mitosi.

Nie! nie! Krvida moja myśl niech będzie pracą,
usilną, sięgiem wyleśnieniem - trudem potuły za-
dawone greczy, ^{poprawiono} ta nadzrysza moja, okrescie poddanych
moich.

Scena 2^a

Alexander i Anatol.

Anatol.

Kredytalem, nie cis nie będe potrącował budzić.

Alexander / w umieszczeniu:

Anatolu, coś nadzwyczajnego najsc' musiało, bo
coż cis do mnie w nocy przywiесć mogło?

Anatol.

Biegły siostrzanki? Dniwi cis more, że o tej godzinie
skutka cis myśl moja? Sie oplaciły się ta nocna jaz-
da serdecznym wynurzeniem tego, co na dnie
dustry naszej spocyna. Podaj mi ręce Aleksandrze
Kryzowitem cis.

Alexander:

Przeciwnie! zbilas' moje żelanie tak, że stoisz nauczy-
drony przed tobą... o Wykrenię jedno słowo potężne,
obrzymie, wiecej warle, niż wspaniałe two poczase
„Wykroj usamowolnic!” To słowo odzą hastem życia

naszego.

Anatol.

A wiecej siny młodzieniczych lat naszych nie były
czarem marnowaniem?

Alexander.

~~Zajwiedź mnie, nie z nich nigdy nie wyjdzie żem.~~ O
zajwiedź mnie masz mi wkrótce jasnego radko, co mimo
de serca zasprawią; dojrzałemu mężowi po-
krokaże tylko tyle, ile się dżenę i wistnieć.

Anatol.

Ponajęs Alexanderze, iż jesteś moim rocamy tego
słowa pradziem. Pragniesz chyba, od czegoś jasne,
dyskusyjnym chcesz zacząć?

Alexander.

Usamowolnij, ~~zajwiedź mnie~~ " - "

Anatol.

Pravis two za granicę, twoich posiadłości nie sięga-

Alexander.

Niezwiodło mnie przecrucie moje. Przybyłeś, aby
wzbogacić ogrom uroci bolesnych, aby mi powie-
drice: - Patrz! przed okiem twoim pastwisz się
nad nią, pomatają ją nogami depesz, a ty, ty
się patrzysz na wysokość, i bersiły niezdolasz

76.

nic wiecej, jak tylko westchnieć nad jej niedołgą, lub
zrobić się w niemym boku i nienawiści, posuwając
nie jesteś jej panem. —

Anatol.

Takie wieczne umiem niktiedy przebiąć serca.
Wicor przyjacielu, co ci najwroźniej wypada?
Kochać i być kochanym.

Alexander.

Prisłowa o miłości, najprawd niewolnic, ^{oswobodni},
~~ale przede wszystkim!~~ Nie powinieneś być domnie prajęci,
dając Anatolu. Powierzylem ją swojej opicce.
A teraz właśnie, gdy ^{tu} z sobą mówimy... ~~Aleksander,~~
~~tempo.~~ ~~Nie jest z jej specyfiki pomyśla, aby~~
yo spierem swoim do mnie ^{może tej okazji} dotknął!...

Anatol.

Zwolna! gdzieś cisza twa gorsztkaowa wyobrażenia mo-
si? Li panowie nie są tak straszni, jak ci się wy-
dają. Ja oni niewolnikami swoich ratogów i lekko-
ści. Taki Król Michel miałby dla nas stły formu-
lacji wygodne torę? — Korny stajmy z czasu, nim się
wyśni. Ten czas do nas należał. Lepiej unuścić my
jaki ją oswobodzić. — Teder jest tylko średek.

Alexander?

Przymier' go! choćby oto o kres mojego serca!

Anatol.

Batalicz polega na tem, abyś się przewiniejszył.
Pojedniesz sam do niego.

Alexander.

Febrat' moze!

Anatol.

Przeciwnie! chciej tylko na chwilę być czemaz
czyniście jesteś, i wtem rzeczywiście nie jesteś.
Książę powinieneś szczerć,że jesteś natochany
i nie co do sposobu mąstecia i co do humoru
jestes takim, jak on.

Alexander.

I ja miałbym brać udział w jego brutalistwach?
~~Przyjdź!~~ - Proszę mieli zapomnieć o so-
bie, o swojej godności, o niej zapomnieć nie po-
winienem. —

Anatol.

Anatolnic to czynisz, unosząc się dumą. Alla,
świętą ci już drogę. Przechodzącem chłodnia,żeś sis
na tobie nie poznal, i odmalowalem cię tak,że
powinieneś się widzieć w tobie odrodzonym. „Je-
żeli tak, wiec sklopaki odegrał dobrokale swoją, ro-

 Wiliem czwierć wieku
ls "wykorzystał, a mnie mamy zatrzymać jego
nabramiały brudnym, tak go to bawiło, iż nie
potrafił samego się zatrzymać, Turba ci o tem wiedzieć, że
on jest bardzo hojny, jeden ze starszych bojarów, gonię-
cych swoich ci nie oddałby, bo nie jest myślimy, i
że kilka dusz oddałby Ci za najniższą ceną, ochota do
dygoczącą, gdyby tylko nie ten fatalny punkt z
mniejszą. Leżał temu dany radek. Wyprawa Ci
była u nocy. Przedem wszystkim musiał się listownie
uniowinić. Będzie spotkajnym, Mongolia już w
niem uspitem, stobie trzeba teraz uciec Martinu.
Przyjdźmy do Twoego gabinetu, podyktuję ci biletówkę.
Tego nauczyczyt jakaś proscie, musiał mi oddać pieć.

Alexander p. uchylając się
Anatole, czynisz mnie przecikiem rebrakiem
uborami i tracę na prawdzie. Podchodzi

Christina 
Scena 3

W dobrach Królestwa Michała. Potok bogato ozdobiony.
Drugi strażnicy, dwie dwie poboczne - po prawej stronie okno.

Król Michał - Adjutant, straż
Książę.

Oto to sis narzuwa o swych przyjaciółach pamiętac. Mais que c'est touchant, vraiment. Kiedyż dopiero widziałismy się, a dziś już doniadujesz się o moim żarowiu. Przychaj, przychaj — Gdybym miał młodą żonę, tątąż momentem, przedzej bym to zrozumiał, niż teraz, opłyty ją masz!

Adjutant.

Każnic mając przyjemność widzenia się z Ks. ciem wczoraj, nie poroniłem na siebie, aby ks. ciu nie oglądać dzisiaj u rolańskiej potaski osobliwościem rajscie, gdzie ci książe tam ubliżono.

Książę.

Ubliżono? faccie!.. ubawiono mnie powiedzieliście. Mais c'était une farce de Monsieur Alexandre, une farce excellente.

Adjutant.

Ależ towarzanowałeś dla waszej książęcej hości?

Książę.

Prosto do tego, już sis usprawniliwił w szampanie chm liscie le bon garçon. W moich oczach kilka pełni uniewinniony. Ta to ubiegłotem, iż dalej sis tak przeanie w pole wykorowadlić

Adjutant Anatol.

jesli takie sa, jego nagraniane obyczaje, przymusac' trzeba, iż sa bardzo grubiąnistkie.

Książe.

Nie bedzie smiesznym Adjutantem. - Bo ty mawisz mi tu o jego nagranych obyczajach. Ty jesteś bardziej ~~zakochanym chłopakiem~~, niż on. To cryska rosyjska krew. Tak ja nie czujsz w mojej metodosci! - Do kroscie set piorunow. I ja takie nie jeda, prosto na głowę, zebużka wypłatalem. Nie chlubisz się, ale wykazujesz szczerze, iż cos' podobnego ledwieby się mnie samemu udało. Tak głupko, kroscie! jak fituromie! Zbalansuj mnie ujemnie. A przecież to czlowiek takie nie dzisiejszy.

Adjutant Anatol.

Mówisz wragadłach Książę!

Książę.

Gdyby mi Anatol nie ołówczył ocz... Affrecois^{te} to jest dla mnie nagańka: tant de bruit pour cette paysanne. Ta gody była przymużnijej guvernarska: ha, to nie dzisienego. Dla takich nichodzicjatów Bajarda - sans peur, et sans reproche'. . . Ale jednak trzeba jeż przymużnać, dzierwyna, jak rybie owoce! Hej, hej... gdybym



